

Przyszło nam żyć w czasach, w których większość mądrości ludowych na temat aury najwyczajniej się nie sprawdza. Niemniej – *Idzie luty, podkuj buty* – jest póki co aktualna. Obecna zima wypełzła z ukrycia w styczniu, by w lutym pokazać swe srogie oblicze. Zmrażając to i owo i mając gdzieś spór znawców tematu, czy mrozy, które nas dopadły były siarczyste czy tylko tęgie. Spory toczą się również o przyszłość naszego klimatu, tym razem wśród poważnych i poważanych naukowców. Jedni przewidują globalne ocieplenie, inni wręcz przeciwnie, szybkie nadejście (już za dwa lata) małej epoki lodowcowej. Pożyjemy, zobaczymy... Niemniej jednak na każdą z tych opcji na pewno przydadzą się, coraz popularniejsze w świecie, kolektory sło-

neczne. Właśnie nadarza się sprzyjająca okazja pozyskania ich dla swego domu. Za dobrą cenę. Kilka gmin białskiego powiatu (w tym nasza) postanowiło wystąpić o fundusze z unijnego projektu. Właśnie trwa nabór chętnych. Trzeba się jednak spieszyć, bowiem zapisy tylko do końca lutego. Naprawdę warto. Montaż jednego zestawu o wartości ok.14 tys.zł ma kosztować 3 - 4 tys.zł. Zaś na naszych stronach powoli kończymy pewne tematy. Podróżniczka Beata Charycka kończy właśnie swą interesującą opowieść o wyprawie do Gruzji; obiecała jednak, że powie o nas w inne kraje. Na pewno równie ciekawie.

Powoli zbliżamy się również do końca prezentacji laureatów ubiegłorocznego konkursu literackiego. W tym roku jego kolejnej edycji nie będzie. Tym razem chcemy dać również szansę tym uczniom, którzy z piórem są nieco na bakier. **Będzie konkurs fotograficzny z równie, jak poprzednio, cennymi nagrodami.** Niebawem.

Poniżej zamieszczamy apel o pomoc. Mała Emilka żyje wśród nas i jeszcze tak naprawdę nie zdążyła posmakować otaczającego świata. Okażmy jej serce i wesprzyjmy, nie tylko duchem czy słowem. Wierzmy, że kiedyś będzie mogła myśleć o nas wszystkich z wdzięcznością i obdarzy promiennym i serdecznym uśmiechem.

Prosimy o pomoc dla Emilki

W ubiegłym roku prosiliśmy ludzi dobrej woli o pomoc w sfinansowaniu leczenia i rehabilitacji naszej córeczki Emilki, chorej na mózgową porażenie dziecięce. Nasz apel nie pozostał bez odzewu, bo udało się zebrać pieniądze na kilka turnusów rehabilitacyjnych. Jesteśmy z mężem niezmiernie Wam wszystkim wdzięczni i bardzo wzruszeni tym, że tak wiele osób pomogło.



Dziękujemy za każdą wpłatę, za serce, za to, że pomogliście rozpowszechnić naszą prośbę.

Emilka dzięki intensywnej i specjalistycznej rehabilitacji powoli robi postępy, jednak przed nią jeszcze wiele godzin rehabilitacji. W związku z tym **również w tym roku bardzo prosimy o przekazanie 1% podatku na leczenie i rehabilitację naszej córki.**

Walka o dalsze zdrowie i usprawnianie córki to wizyty u specjalistów w różnych miastach, codzienne dojazdy na ćwiczenia, zakup leków, sprzętu rehabilitacyjnego oraz turnusy rehabilitacyjne, które są bardzo drogie i przekraczają możliwości finansowe rodziny.

Stąd nasza prośba do ludzi dobrego serca o pomoc.

Wszystkim, którzy zechcą nam pomóc, dziękujemy z całego serca.

To dla nas ogromna pomoc, a dla Emilki szansa na lepsze życie.

Wszelkie środki trafiają na subkonto córki w FUNDACJI DZIECIOM "ZDAŻYĆ Z POMOCĄ".

Pieniądze te można wykorzystać tylko na leczenie i rehabilitację.

Dane potrzebne do zeznania PIT: KRS: 0000037904

Informacje uzupełniające - cel szczegółowy 1% : 10843 HABIĘDA EMILIA

Dziękuję raz jeszcze za pomoc i pozdrawiam serdecznie,

Anna Habieda

INFORMACJE

KALENDARIUM

Tematy zaznaczone pochyląm drukiem omawiane są szerzej na innych stronach

21.01 - Uroczyste otwarcie wyremontowanej sali wiejskiej w *Bielanach*.



Główny inicjator imprezy - Andrzej Prokopiuk fot. lomazy.pl

28.01 - Rozstrzygnięcie XXV Plebiscytu na 10 Najpopularniejszych Sportowców Południowego Podlasia. Organizuje go „Słowo Podlasia”, a patronuje marszałek woj. lubelskiego. W kategorii JUNIORZY wysoko uplasowały się mieszkanki naszej gminy, zawodniczki taekwon-do, wychowanki **trenera Artura Romaniuka**: na drugim miejscu - **Magda Bańkowska**, na trzecim - **Monika Chwalewska** i na siódmym - **Monika Stasiewska**. Serdecznie gratulujemy!

30.01 - 10.02 - Ferie zimowe w szkołach.

Łomaski GOK organizował w tym okresie różnego rodzaju zajęcia.

01.02 - *Tego dnia weszła w życie nowa ustawa o składkach zdrowotnych rolników.*

02.02 - Zebranie sprawozdawcze OSP w Łomazach.

Podsumowano działania jednostki w minionym 2011 roku, a także działalność i osiągnięcia strażackiej orkiestry dętej.

05.02 - II Memoriał im. Damiana Stasiewskiego.

Rozgrywki piłkarskie poprzedziła wspólna modlitwa na łomaskim cmentarzu. Mecze w systemie - każdy z każdym - trwały po 15 minut, bez przerw.

Wyniki:

I miejsce - „Orzeł” Łosice - 7 pkt.

II m. - „Niwa I” Łomazy - 6 pkt.

III m. - „Huragan” Międzyrzec Podl. - 4 pkt.

IV m. - „Niwa II” Łomazy - 0 pkt.

Najlepszym zawodnikiem turnieju został wybrany – **Paweł Bojarczuk (Niwa I)**.

15.02 - *X sesja rady. W porządku obrad - likwidacja szkół podstawowych w Dubowie i Huszcy.*

BIELANY OTWIERAJĄ

Kolejna sala użytku publicznego naszej gminie została wyremontowana. Tym razem jest to sala wiejska w Bielanych. Remont wykonano bez oglądania się na fundusze unijne, bowiem został on sfinansowany ze środków Urzędu Gminy Łomazy, Kółka Rolniczego w Bielanych, Funduszu Sołeckiego, pieniędzy zebranych od mieszkańców wsi oraz sponsorów - Banku Spółdzielczego w Łomazach, Zdzisława Serheja, Krzysztofa Kamińskiego, Wiesława Knyszewskiego, Andrzeja Bandzarewicza i Ryszarda Zajęca. Głównym wykonawcą prac remontowych był Witold Wielogórski. Obiekt zmienił się nie do poznania. Odnowiona sala służyć ma integracji społeczności lokalnej, ponadto do organizacji różnych imprez i przyjęć.



Procedurę przecinania wstęgi zapoczątkowali: wójt Waldemar Drożdździuk i Andrzej Prokopiuk.

21 stycznia b.r. odbyło się jej uroczyste otwarcie. Na uroczystość tą przybyli licznie mieszkańcy Bielanych oraz zaproszeni goście; m.in. wicestarosta białski J. Bajkowski, wójt gminy Łomazy W. Drożdździuk, skarbnik gminy J. Doluk, przewodniczący Rady Gminy W. Bańkowski, wiceprzewodniczący rady H. Mościbrocki oraz radni: A. Frączak i M. Sadownik.



Były oficjalne wystąpienia, ale także biesiada i tańce

Pomysłodawcą i inicjatorem spotkania był **Andrzej Prokopiuk**, pomogli mu - **Krzysztof Sadownik**, **Tadeusz Stanilewicz** (członkowie zarządu Kółka Rolniczego w Bielanych) oraz mieszkańcy wsi z sołtysiem **Eugeniuszem Sucharzewskim** na czele.

fot. lomazy.pl



Wolontariuszki Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy - siostry Michalina i Weronika Bańkowskie serdecznie dziękują wszystkim ofiarodawcom z Łomaz i Dubowa za czynny udział w akcji.

INFORMACJE

KANON NIE PRÓŻNUJE

Tegoroczny styczeń był dla łomaskiego chóru szkolnego KANON pracowitym okresem.

- Koncert kolęd w kościele w Łomazach

W niedzielę **15.01**, w kościele p/w Św. Apostołów Piotra i Pawła w Łomazach, tuż po mszy o godzinie 9:30, uczniowie śpiewający w chórze KANON Zespołu Szkół w Łomazach zaprezentowali swoje umiejętności. Chór pod kierunkiem Grzegorza Kulickiego (nauczyciela muzyki) wykonał osiem kolęd, w większości a cappella, w opracowaniu muzycznym dyrygenta.

- V Wojewódzki Konkurs Chórów Szkolnych w Lublinie

Udany był również występ łomaskich chórzystów z Zespołu Szkół podczas V Wojewódzkiego Konkursu Chórów Szkolnych „Śpiewająca Polska”, który odbył się dnia **21.01** w Zespole Szkół nr 5 w Lublinie. Chór otrzymał **BRAZOWY DYPLOM** w kategorii chórów gimnazjalnych. Chóry oceniało jury pod przewodnictwem prof. Andrzeja Banasiewicza z Uniwersytetu Muzycznego im. F. Chopina w Warszawie. Po ogłoszeniu wyników wszystkie chóry wspólnie zaśpiewały dwie kolędy: „Na kopie siana” – melodia z Kantyczki (Kraków 1911r.) oraz „Hej weselmy się” w opracowaniu Witolda Lutosławskiego.



KANON na festiwalu w Terespolu fot. mok.terespol

- XVII Międzynarodowy Festiwal Kolęd Wschodniosłowiańskich w Terespolu - 28.01

Podczas występu chór KANON, jak zwykle pod kierunkiem Grzegorza Kulickiego, świetnie wykonał swój program, wzbudzając aplauz publiczności. Choć festiwal nie miał formuły konkursu, chór otrzymał dyplom uczestnictwa oraz statuetkę. Łomaska młodzież z przyjemnością wysłuchała pięknych wykonań chórów z Białorusi, Ukrainy i Polski, wzbogacając w ten sposób swoje doznania estetyczne i doświadczenie.

ZDROWIE ROLNIKÓW

1 lutego weszła w życie nowa ustawa o składkach zdrowotnych rolników. W lutym i marcu pieniądze na nie wyłoży jeszcze budżet państwa. **Od kwietnia właściciele gospodarstw powyżej 6 ha będą płacili na ubezpieczenie po 1 zł za każdy hektar przeliczeniowy, za siebie i za każdego z domowników.** Pozostałym, tak jak dotychczas, fundować będzie państwo. To efekt wyroku Trybunału Konstytucyjnego, który uznał, że opłacanie z budżetu składki wszystkim rolnikom, także tym

bogatym, jest niezgodne z konstytucją.

Od przyszłego roku wysokość składek ma być obliczana na podstawie dochodów rolników.

WYROK W ZAWIESZENIU

15 lutego odbyła się X sesja łomaskiej Rady Gminy. Radni wysłuchali sprawozdania wójta z bieżącej działalności, przyjęli gminne Programy Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i Przeciwdziałania Narkomanii na 2012r. Uchwalili również dofinansowanie dla województwa (budowa chodnika w Dubowie) i powiatu (nawierzchnia ul. Kozłowskiej w Łomazach).

Najważniejszym punktem sesji była jednak **kwestia likwidacji szkół podstawowych w Dubowie oraz Huszczy i przekształcenie ich w szkoły filialne z klasami I-III i oddziałami „O”**. Powód – gmina ma problem z udźwignięciem ciężaru finansowania szkół z coraz mniejszą ilością dzieci.

Głos w tej sprawie zabrali dyrektorzy wymienionych szkół, a także przedstawiciele rodziców. Po dyskusji zawarty został kompromis. Decyzja w tej sprawie została przełożona na przyszły rok.

W międzyczasie mieszkańcy Dubowa i Huszczy zobowiązali się założyć stowarzyszenia, które przejmą szkoły od gminy. Takiego przekształcenia uczniowie i rodzice właściwie nie odczują, bowiem szkoły te będą nadal otrzymywać państwowe subwencje. Jednak nauczyciele muszą się liczyć z obniżeniem pensji i utratą przywilejów. Idealnego rozwiązania tej sprawy niestety nie ma.



Szkoła Podstawowa w Huszczy

fot. nk.pl

KOLEKTORY SŁONECZNE



Wójt Gminy Łomazy informuje, że **od dnia 13 lutego 2012 r.** przyjmowane są zapisy osób chętnych do uczestnictwa w projekcie instalacji, refinansowanych z funduszy unijnych, solarnych systemów grzewczych.

Formularze wniosków dostępne są w siedzibie Urzędu Gminy - p. nr 21

oraz na stronie internetowej gminy Łomazy - www.lomazy.pl
Dodatkowe informacje - tel. 83 341 70 69

Wnioski należy składać w siedzibie UG w Łomazach w terminie **do dnia 29 lutego 2012 r.**

Przewidywany termin realizacji projektu - rok 2014

Warunek - wystarczająca ilość zgłoszeń (300).

INFORMACJE

KULTURALNE FERIE

Gminny Ośrodek Kultury w Łomazach zaproponował dzieciom podczas ferii zimowych wiele atrakcji, między innymi: warsztaty plastyczne, muzyczne, garncarskie.



Podczas warsztatów plastycznych dzieci uczyły się wykonywania wielu różnych przedmiotów dekoracyjnych i użytkowych.



Na warsztatach muzycznych kształciły swój śpiew oraz brały udział w konkursach muzycznych;



Warsztaty garncarskie kształciły umiejętność posługiwania się kołem garncarskim oraz wykonywania naczyń z gliny. Na koniec ferii został zorganizowany „Balonowy show”, podczas którego dzieci mogły bawić się, a także uczestniczyć w pokazie wykonywania różnych zabawnych figur i przedmiotów z balonów.

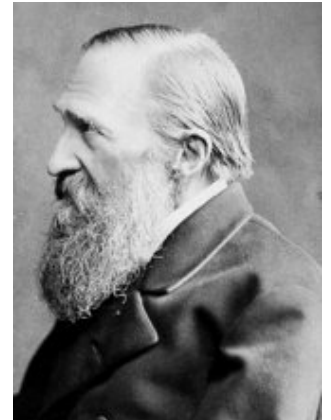
fol. GOK Łomazy

"Zapiski radnego"

ROK KRASZEWSKIEGO

W związku ze zbliżającą się 200 rocznicą urodzin wybitnego polskiego pisarza Józefa Ignacego Kraszewskiego **powiat bialski pragnie uhonorować jego postać ustanawiając na swym terenie rok 2012 - Rokiem J.I.Kraszewskiego.**

Pisarz urodził się 28 lipca 1812 r. w Warszawie, ale swoją młodość spędził w romanowskim dworze, należącym do jego rodziny. Kształcił się m.in. w Akademii Bialskiej w Białej Radziwiłłowskiej (obecnie Podlaskiej), gdzie obecnie mieści się liceum ogólnokształcące jego imienia. W swojej twórczości, korespondencji czy zapiskach



J.I. Kraszewski

wielokrotnie wracał do krainy swego dzieciństwa czyli Podlasia. Był twórcą niezwykle pracowitym oraz wszechstronnym. W jego dorobku jest 586 dzieł zawartych w 600 tomach, w tym 100 dzieł historycznych.

J.I.Kraszewski zajmował się także etnografią, archeologią, publicystyką, pisał dzieła podróżnicze, a jego korespondencję z przedstawicielami środowisk naukowych i artystycznych szacuje się na 40 tysięcy listów. Był społecznikiem zaangażowanym w sprawy narodowe, wspierał młode talenty, zajmował się również muzyką i malarstwem.

Ustanowienie roku 2012 rokiem autora „Starej baśni” będzie nie tylko uczczeniem jego pamięci, ale przede wszystkim przybliżeniem obecnym mieszkańcom naszego powiatu jego osoby, twórczości, zakresu zainteresowań. W ramach tego projektu na terenie pow. bialskiego odbywać się będą różnorodne imprezy związane z życiem i twórczością pisarza, wpisujące się w kampanię społeczną skierowaną do mieszkańców powiatu. Będzie ona miała na celu zachęcenie do czytania książek Kraszewskiego i zapoznania się z jego działalnością muzyczną, malarską, historyczną, archeologiczną oraz kolekcjonerską. Rok J.I.Kraszewskiego będzie okazją do poszerzenia oferty kulturalnej, tematycznej, integracji lokalnego środowiska wokół wspólnych przedsięwzięć, pobudzania lokalnych inicjatyw kulturalnych oraz promocji powiatu bialskiego.

Tel. kontaktowy (83) 342 12 50

*Romuald Kulawiec
Radny Powiatu Bialskiego*

Romuald Szudejko

Dzieje parafii w Łomazach (odc. 10)

Od 3 września 1958 r. proboszczem parafii rzymskokatolickiej w Łomazach został ks. Adolf Właźlacki. Urodzony 24 kwietnia 1906 r., święcenia kapłańskie otrzymał 29.06.1932 r., do Łomaz został przeniesiony z parafii Komarówka Podlaska. W tym czasie zelektryfikowano Łomazy, także kościół, plebanię, organistówkę, przysposobiono organy kościelne do napędu elektrycznego. W 1961 r. zostało zmienione pokrycie dachowe na kościele. Ceramiczną dachówkę zamieniono na ocynkowaną blachę, którą następnie pomiedziowano.



Ks. pralat Adolf Właźlacki

W 1963 r. parafię wizytował sufragan diecezji siedleckiej czyli podlaskiej ks. biskup Wacław Skomorucha – z sakramentu bierzmowania skorzystało 544 osób, a podczas następnej wizyty w 1970 roku 318 osób.

Do roku 1975 staraniem księdza Właźlackiego, w głównym ołtarzu kościoła umieszczono nowe, metalowe tabernakulum – obustronnie złocone, z rzeźbionymi drzwiczkami – poświęcone przez ks. biskupa Jana Mazura; wykonano nowy, dębowy, wolnostojący ołtarz główny, stojący w prezbiterium – przy tym ołtarzu odprawiane są msze święte, a kapłani stoją odwróceniem twarzą do wiernych. Parafia liczyła wtedy 3164 wiernych – 100% mieszkańców.

Godny odnotowania jest fakt, że w 1977 r. parafia wydała nieodpłatne zezwolenie na wykonanie na placu parafialnym zapasowego odwiertu głębinowej studni pod potrzeby ogólnowiejskiego wodociągu. W 1981 r. podjęto inicjatywę zawieszenia krzyży w budynkach państwowych. Najwcześniej zawieszono z inicjatywy Komitetu Rodzicielskiego w Studziance – 24 stycznia, a w szkole w Łomazach 17 marca 1981 roku.

Ksiądz proboszcz Adolf Właźlacki z dniem 20 sierpnia 1982 r. przeszedł na emeryturę; zamieszkał w budynku służby kościelnej – tzw. „Organistówe”. Był ogólnie szanowany, cieszył się wielkim poważaniem wśród wszystkich mieszkańców. Dokonał bardzo wiele, zarówno w sprawach duszpasterskich, jak też administracyjno – gospo-

darczych parafii. Został wyniesiony do godności prałata. Zmarł w dniu 20 lutego 1986r. i pochowany na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Od dnia 20 sierpnia 1982 roku proboszczem został ks. Antoni Bubela (ur. 1.01.1935 r. w Czeberakach; święcenia kapłańskie otrzymał w dniu 28.06.1960 r.) – kanonik, z-ca dziekana dekanatu Biała Podlaska Południe. Parafia liczy niezmienne ponad 3000 mieszkańców (wiernych); należą do niej Łomazy, Studzianka, Bielany, Krasówka, Szymonowo, Lubenka, Kozły i Jusaki –Zarzeka. W tym okresie parafia przyjęła obraz Jana Atanazego Błynosza z Krakowa – artysty malarza – przedstawiający Pana Jezusa Cierpiącego, Ubiczowanego (Ecce Homo) wg wzoru niedokończonego obrazu Brata Alberta (Adama Chmielowskiego). *(Rodzice ofiarodawcy są pochowani na miejscowym cmentarzu: ojciec był uczestnikiem II wojny światowej, walczył nad Bzurą – zmarł w randze podpułkownika Wojska Polskiego).* W 1986 roku rzeźbiarz ludowy z Łomaz Franciszek Sadownik przekazał świątyni dwa drewniane krzyże dużego formatu, z wyrzeźbionym ukrzyżowanym Chrystusem – zawieszono nad konfesjonalami w bocznych nawach.

Ks. kanonik A. Bubela szczególną wagę przywiązywał do życia duchowego parafii.

W dniach 8 – 14 września 1985 roku parafia była nawiedzona przez kopię Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej (misje św. sprawowali Ojcowie Werbiści); w dniach 12 – 14 grudnia



Ks. kanonik Antoni Bubela

1986 roku Rekolekcje Adwentowe prowadził ks. mgr Roman Piętka – proboszcz parafii unickiej w Kostomłotach, dla przypomnienia korzeni wiary i męczeństwa unitów łomaskich; w 1987 roku odbyły się rekolekcje powołaniowe – do dzieła Duchowej Pomocy Powołaniom zapisały się 142 osoby; przez cały 1988 rok kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej nawiedzała rodziny parafian do Czestochowy, Lichenia, Leśnej Podlaskiej i Kodnia.

cdn.

ROZWAŻANIA KS.PIOTRA

Misterium Wielkiego Postu w sercu współczesnego człowieka



Żyjemy w czasach wielkich przemian, którym podlegają i ludzie, i instytucje. Jednakże tej euforii, z jaką współczesny świat wita każdą zmianę, towarzyszy – coraz wyraźniej dostrzegana potrzeba, a nawet konieczność zmian o wiele głębszych i bardziej radykalnych. Takich, które nie powinny przyjmować postaci fal rozlewających się na piasku, bo te zostawiają ślad, który zaciera każda następna fala, ale powinny odciskać trwałe piętno na nas samych, naszym sposobie odczuwania, myślenia, działania. Niestety, wszystko co dzieje się w dzisiejszym świecie dokonuje się w wielkim pośpiechu. Można więc odnieść wrażenie trwania w chaosie, co znów nie pozwala na uświadomienie sobie tego, co faktycznie ma miejsce. Głębsza jednak refleksja podjęta nad takim stanem rzeczywistości pozwala nam zrozumieć, że są sprawy, które wymagają większej jasności i uporządkowania naszego życia. Należałoby nawet powiedzieć, że odczuwamy konieczność zaistnienia czasu głębszego oddechu, uporządkowania swojego życia, dokonania przemiany i odnowy.

W Środę Popielcową katolicy rozpoczynają czterdziestodniowy post. Liczba 40 stanowi w Piśmie Świętym wyraz pewnej dłuższej całości, czasu przeznaczonego na jakieś konkretne zadanie człowieka lub zbawcze działanie Boga. W Wielkim Poście Kościół odczytuje i przeżywa nie tylko czterdzieści dni spędzonych przez Jezusa na pustyni, na modlitwie i poście przed rozpoczęciem Jego publicznej misji, ale i trzy inne wielkie wydarzenia biblijne: czterdzieści dni powszechnego potopu, po których Bóg zawarł przymierze z Noem;

czterdzieści lat pielgrzymowania Izraela po pustyni ku ziemi obiecanej; czterdzieści dni przebywania Mojżesza na Górze Synaj, gdzie otrzymał on od Jahwe Tablice Prawa. Okresy i dni pokuty są w Kościele katolickim specjalnym czasem ćwiczeń duchowych, liturgii pokutnej, pielgrzymek o charakterze pokutnym, dobrowolnych wyrzeczeń jak post i jałmużna, braterskiego dzielenia się z innymi, m.in. poprzez inicjowanie dzieł charytatywnych i misyjnych. Z liturgii znika radosne „Alleluja” i „Chwała na wysokości Bogu”, a kolorem szat liturgicznych staje się fiolet. Istotą pozostaje przygotowanie wspólnoty wiernych do największego święta chrześcijan, jakim jest Wielkanoc. Wielki Post jest także okresem przygotowania katechumenów do chrztu. Każda niedziela wprowadza w kolejne tajemnice wiary, a na Wielkanoc podczas Wigilii Paschalnej udzielany jest sam chrzest.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa przygotowanie do świąt Zmartwychwstania trwało tylko czterdzieści godzin. W późniejszym czasie przygotowania zabierały cały tydzień, aż wreszcie ok. V w. czas ten wydłużył się. Po raz pierwszy o poście trwającym czterdzieści dni wspomina św. Atanazy z Aleksandrii w liście pasterskim z okazji Wielkanocy z 334 r. Tradycyjnemu obrzędowi posypania głów popiołem towarzyszą w Środę Popielcową słowa: „Pamiętaj, że jesteś prochem i w proch się obrócisz” albo „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Sam zwyczaj posypywania głów popiołem na znak żałoby i pokuty znany jest w wielu kulturach i tradycjach. Znajdujemy go zarówno w starożytnym Egipcie i Grecji, jak i u plemion indiańskich oraz oczywiście na kartach Biblii, np. w Księdze Jonasza czy Joela. Liturgiczna adaptacja tego zwyczaju pojawia się jednak dopiero w VIII w. Pierwsze świadectwa o święceniu popiołu pochodzą z X w. W następnym wieku papież Urban II wprowadził ten zwyczaj jako obowiązujący w całym Kościele. Z tego też czasu pochodzi zwyczaj, że popiół do posypywania głów wiernych pochodził z palm poświęconych w Niedzielę Palmową poprzedzającego roku.

Pozwólmy, aby ten czas pokuty był dla każdego z nas czasem prawdziwego nawrócenia i intensywnego zgłębiania tajemnicy Chrystusa, który przyszedł, by stało się zadość wszelkiej sprawiedliwości.

Ks. Piotr Łyczewski

Rowerem przez Gruzję

Opowieść trzecia: Małe gospodarstwa oraz wielkie winnice, czyli radzić sobie po gruzińsku

Przemierzając Gruzję na rowerach mieliśmy okazję z bliska obserwować życie jej mieszkańców. Staraliśmy się poruszać głównie mniejszymi ulicami, a drogę urozmaicaliśmy sobie postojami w przydrożnych sklepikach, piekarniach lub po prostu odpoczywając w cieniu drzewa i rozmawiając z miejscowymi. W ostatniej części mojej opowieści z podróży po Gruzji chciałabym przybliżyć obserwacje z tych codziennych spotkań.



Postój przy sklepie z arbuzami

Poza dużymi miastami takimi jak Tbilisi, Gori, Kutaisi czy czarnomorskimi kurortami, w których rozwija się sektor usług oraz turystyka, Gruzini utrzymują się głównie z rolnictwa (jak podaje przewodnik 40% osób jest zatrudnionych w rolnictwie). Było to doskonale widoczne w miejscowościach, przez które przejeżdżaliśmy. Większość z nich to skromne, ubogie wręcz wioski. Ich mieszkańcy uprawiają ziemię, zboża, winorośl, sady owocowe na własny użytek lub drobny handel. Gospodarstwa są prowadzone w sposób bardzo tradycyjny, raczej bez wykorzystania nowoczesnych sprzętów i technologii. Z naszej perspektywy życie toczyło się tam powoli i monotennie. Rowerzysta w takiej miejscowości stanowił natomiast nie lada atrakcję i był zdecydowanie niecodziennym widokiem. Co ciekawe, rower jest tam rzadkim dobrem. Inaczej niż w Polsce, nie służy jako powszechny środek lokomocji w obrębie miejscowości, również bardzo niewiele dzieci posiada rower.

Najpopularniejszym towarem eksportowym Gruzji jest wino. Przejeżdżaliśmy również przez region winny – Kahetię. Jej krajobraz raczej niewiele ma wspólnego z małymi, przydomowymi uprawami winorośli na własny użytek, które spotykaliśmy w innych częściach kraju. W Kahetii dominują ogromne winnice, bardzo duże kompleksy, które można zwiedzać oraz spróbować w nich różnych rodzajów wina. Niezwykle osobliwym był dla nas sposób sprzedaży wina w zwykłych sklepach (nie w winnicach). Większość osób produkuje wino we własnym zakresie, ale jeśli już dochodzi do jego kupna, to kupuje się wino niebutelkowane. Jest ono dostępne w plastikowych, 5-litrowych baniakach po wodzie. Jeśli taka objętość jest dla klienta za duża, może on samodzielnie przelać je do mniejszej, własnej lub uzyskanej w sklepie butelki po Coca-Coli, Fancie lub innym napoju. Ale cena takiego „domowego” wina raczej nie wymusza kupowania go w mniejszych ilościach.

Z racji górzystego ukształtowania terenu w swej północnej części Gruzja ma też wysokiej jakości wody mineralne, które

znane są na całym świecie. Najpopularniejszą marką jest Borjomi, które w polskich restauracjach serwowane jest jako bardzo ekskluzywna i droga woda mineralna (cena za 0,2l to nawet kilkanaście złotych). W Gruzji Borjomi jest natomiast po prostu synonimem wody i markę tę można kupić w każdym najmniejszym sklepie w cenie naszej Cisowianki.

Gruzini korzystając ze swojego ciepłego klimatu uprawiają też i eksportują owoce. Z tego cieszyliśmy się chyba najbardziej, bo w upalne dni soczyste arbuzy i melony były wspaniałą przekąską. Owoce są tam niezwykle tanie, można je kupić na przydrożnych straganach. Często dostawaliśmy je od gościnnych Gruzinów za darmo, a czasami ich sprzedaż była połączona z „degustacją” wina, od której niezwykle trudno było się nam wywinąć – tłumaczenie, że jest przecież 10 rano, szklanka nam zdecydowanie wystarczy, a w ogóle mamy jeszcze szmat drogi przed sobą, niewiele pomagało.

Najlepszym przykładem na to, jak Gruzini radzą sobie z utrzymaniem się z małego biznesu był dla nas pan mieszkający w miejscowości Kazbegi, czyli głównym punkcie na turystycznej mapie kraju. Do Kazbegi zawitaliśmy późnym wieczorem i od razu zaczęliśmy się rozglądać za jakimś miejscem noclegowym. Po chwili podjechał do nas taksówkarz oferując pomoc. Szybko zaprowadził nas pod sklep, który, jak się później okazało, prowadził wspólnie z żoną. Wręczył nam grubą księgę, w której odnaleźliśmy wpis innych Polaków. Napisany w niezrozumiałym dla niego języku wydawał mu się dobrą rekomendacją oferowanych przez niego miejsc noclegowych. Tekst: „Wszystko w porządku, ale warto się targować!” nas przekonał; podążyliśmy więc za radą naszych rodaków, co było dobrym posunięciem, bo udało nam się wynegocjować niższą cenę. Szybko okazało się też, że poza prowadzeniem taksówki, mini-pensjonatu oraz sklepu spożywczego małżeństwo oferowało też posiłki w cenie noclegu – pani gotowała je w sklepie na małej kuchence elektrycznej trzymanej pod ladą, a pan dowoził je taksówką do domu.



Podwórko przedsiębiorczego gospodarza

Jakby tego było mało, małżeństwo posiadało też niewielkie gospodarstwo, co zdradzały świnię swobodnie spacerującą po ich podwórku i sąsiednich ulicach. To dopiero nazywa się przedsiębiorczość!

Tekst i zdjęcia Beata Charycka

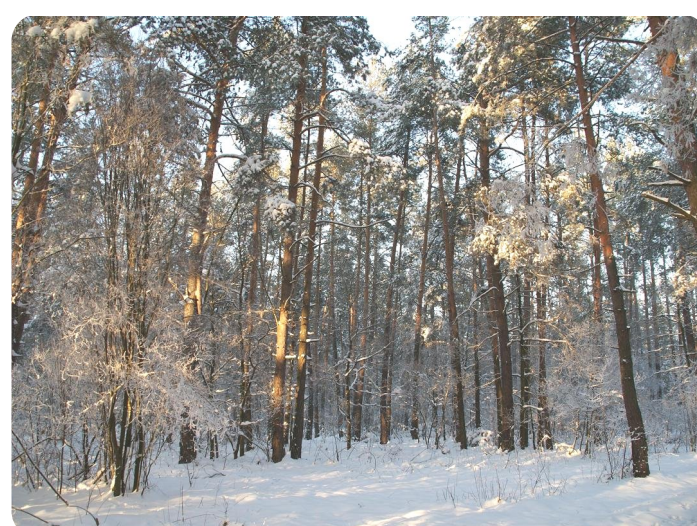


Zimowe obrazki

czyli jak to było z tą zimą w ostatnich latach (w Łomazach).



13.01.2010 - Gwałtowny atak zimy (całonocne, obfite opady śniegu) zaskoczył wszystkich.



20.01. 2011 - Śnieg spadł w grudniu, w styczniu przyszła odwilż, a potem mróz. Tylko las znosił to dostojnie.



13.01.2012 - Pierwszy śnieg tej dotychczas „jesiennej” zimy. Potem nastął czas tęgich mrozów.

15.02.2012 - Kolejny akt. Śnieg, zawieje i zamiecie, szczęśliwie dla nas, krótkotrwałe.

FINALIŚCI KONKURSU LITERACKIEGO „MOJE OTOCZENIE”

Patrycja Bosak

STARE ZAMCZYSKO

Wydarzyło się to pewnego słonecznego dnia, który wydawał się dość radosny, w końcu to był Dzień Wiosny. Lecz dla mnie i mojej klasy był to dzień strasznych, choć niezwykłych zdarzeń.

To był poniedziałek. Wstałam rano, by przygotować się na specjalnie organizowany apel szkolny, na który każda klasa miała coś przygotować. Gdy szłam do szkoły, widziałam dzieci oraz starszych ludzi, którzy na twarzach nosili dziwne maski. Nie wiedziałam co o tym myśleć, lecz stwierdziłam, że one pewnie mają odstraszyć zimę. Kiedy weszłam do szkoły, można było odczuć atmosferę tego dnia. Prawie wszyscy uczniowie byli kolorowo ubrani i przyczepiali sobie papierkowe kwiatki. Dziewczyny były ubrane w spódniczki, natomiast chłopcy założyli eleganckie koszule. Wszyscy byli radośni i cały czas się uśmiechali. Przedstawienia klasowe były naprawdę bardzo fajne, tak samo jak klasowe wiosny. Po zakończeniu apelu, każdy wrócił do swojej klasy i zaczęły się lekcje. Moja klasa już wcześniej postanowiła z nich uciec, bo to przecież Dzień Wagarowicza. Zrobiliśmy głosowanie, z którego wynikało, że tylko dwie osoby chcą zostać.

Do tej pory dzień wydawał się zwykły jak każdy inny, lecz moja klasa wymyśliła, że pójdziemy do starego, znajdującego się niedaleko, zabytkowego zamku, obok którego było piękne jezioro. Mimo wyjątkowości budowli, nie było tam nigdy turystów. Była to wspaniała okazja, by tam się wybrać. Kolega z klasy, podczas drogi do zamczyska, opowiadał nam niesamowite historie, które nas nieco przerażały. Gdy dotarliśmy do lasu, prowadzącego do budowli, nagle wszystkich ogarnął niepokonany strach. Zobaczyłam dziwne stworzenie poruszające się po lesie na koniu. W rękę trzymało lśniącą kopię. Po chwili dołączyło do niego kolejne, ze złocistym mieczem w dłoni. Wystraszeni, czym prędzej pobiegliśmy w stronę jeziora, na pomost. Wszędzie panowała cisza. Słychać było tylko nasze oddechy. Nagle rozległ się głos dzwonów i otworzyły się wrota zamku. Weszliśmy. W środku było bardzo chłodno i ciemno. W korytarzu wzięliśmy pochodnie i poszliśmy w głąb komnaty. Nagle ujrzelśmy kobietę. Nigdy nie widziałam podobnej istoty. Chcieliśmy uciekać, lecz zamknęła przed nami przejście. Powiedziała, że naruszyliśmy spokój zamku i musimy wykonać pewne zadania, by móc wrócić do normalnego świata. Byliśmy przerażeni. Wszędzie pełno było elfów i innych stworzeń. Elfy zaprowadziły nas do swojego domku. Były przyjazne i bardzo miłe. Poczęstowały nas owocami lasu i sokiem z jagód. Czuliśmy się u nich bezpieczniej niż w zamku. Jednak następnego dnia, podczas zbierania malin, złapali nas rycerze i zawieźli do zamczyska, gdzie król rozkazał nam stoczyć walkę z innymi rycerzami. Tylko dzięki wygranej mogliśmy powrócić do domu. Zwyciężyliśmy sprytem i zwinnością. Rycerze w ciężkich zbrojach nie mogli szybko się poruszać. Byliśmy bardzo szczęśliwi. Król urządził dla nas ucztę. Następnego dnia wrota otworzyły się i mogliśmy powrócić do naszego świata. Gdy bezpiecznie powróciliśmy na teren szkoły okazało się, że od naszego zniknięcia minęły tylko dwie godziny, a my przecież spędziliśmy tam aż trzy dni. Musieliśmy zatem wracać na lekcje i tłumaczyć się wychowawczyni, która na pewno nie uwierzyłaby opowieściom o zdarzeniach, w jakich dzisiaj braliśmy udział.

Wszyscy się cieszyliśmy, że przeżyliśmy wielką przygodę, a podróż do innego świata zakończyła się dobrze. Przeżycia te zachowaliśmy jednak dla siebie i nikt inny oprócz nas nic o nich nie wie.

Agata Stanilewicz

BYĆ JAK PŁYNĄCA RZEKA

Przed moimi oczami rozciągała się pusta, mroczna przestrzeń. Stałam sama pośrodku leśnej polany. Czułam, że ta chwila trwa wieki więc, dla zabicia czasu, zaczęłam mknąć przed siebie, pozostawiając za sobą całą rzeczywistość. Moje ruchy były płynne i lekkie, zwiewna sukienka falowała z powiewem wiatru, długie blond włosy, oświetlone blaskiem księżyca, osuwały mi się na twarz. Zadumana „płynęłam” nie znając właściwego celu.

Wtem coś zabłysło, jakby złoty promień chciał się przebić przez otaczające chaszcze. Zaintrygowana, zaczęłam podążać za błyskiem światła. Rozchylając ciernie ujrzałam coś niesamowitego. Jednym słowem nie da się tego opisać. Młode dziewczęta niczym nimfy poruszały się w rytm tajemniczej melodii. Ich ruchy były skoordynowane i zawsze celowe. Ukazywały piękno swojego ciała, harmonię i płynność ruchów. Swoim tańcem ujawniały emocje, opowiadały pewną historię. Wszystko było wyjątkowo przejrzyste, każde posunięcie było wykonane perfekcyjnie. Stojąc na czubkach palców równocześnie dotykały ziemi i sięgały nieba. Nasycłam oczy tym urokliwym widowiskiem.

Patrząc na nie, przenosiłam się do innego świata, świata nieodkrytych jeszcze marzeń. Czułam się jakby zahipnotyzowana. Pragnęłam dołączyć do tego głęboko utajonego tańca. Gdy zaczęłam wolnym krokiem brnąć ku dziewczętom, wszystko przyszło niczym czar, którego nie można zakosztować. Znowu pozostałam sama, roztargniona i przygnębiona. Kiedy wreszcie zrozumiałam co się liczy dla mnie naprawdę, w mgnieniu oka wszystko odpłynęło daleko ode mnie. Odczuwałam ból w sercu, rzewne łzy napływały mi do oczu. Spoglądałam na gwiazdy, rozmyślałam.

Wtedy spadł orzeźwiający deszcz, który dał mi pewne wytchnienie. Zaczęłam sama „płasać”, natchniona świeżością otaczającego mnie świata. Myślałam byłam z pięknymi i pełnymi wdzięku dziewczętami. Przed oczami miałam ich czarujący wizerunek. Znużona, położyłam się na trawie i zapadłam w głęboki sen, śniąc o tym co przeżyłam. Kiedy się ocknęłam, był rześki poranek, cichy świergot ptaków – ukajał i wyciszał po przytłaczającej nocy. Dopiero teraz miałam dość czasu, aby przemyśleć to co się zdarzyło. Wiedziałam jedno, nie mogę odejść i wymazać tego, na czym mi niezmiernie zależało. Dzięki wieczornemu spotkaniu, uświadomiłam sobie, co obecnie jest nadrzędną wartością w moim życiu, jakie mam najskrytsze marzenia, które czekają aby je spełnić. Wyciągnęłam wnioski, że trzeba podążać do określonego celu, nie borykać się, po prostu „być jak płynąca rzeka”.

Po dłuższym zastanowieniu stwierdziłam, że najbardziej optymalnym rozwiązaniem będzie zapisanie się do szkoły tańca. Wiele razy słyszałam przykre słowa, że ludzie mieszkający w prowincji nie mają szansy się wybić. Chciałam przełamać te stereotypy. Wiedziałam, że jeżeli ktoś czegoś bardzo pragnie, może to osiągnąć, choć mała „cywilizacja” nie służy pomocą. Byłam świadoma, że mieszkając na miejskim terenie miałabym większe szanse dla rozwoju, ale jednak moje przeznaczenie było inne. Dlatego też rozpoczęłam spełniać swoje marzenia mieszkając w małej wsi, Krasówce. Wszelkie wyjazdy i szkolenia sprawiły, że stałam się pewniejsza siebie, bardziej otwarta na świat. Zaczęłam wspinać się na kolejne szczyble sukcesów.

To one dawały mi jeszcze większy zapał do życia, do spełniania się. Teraz wiem, że nocne spotkanie miało sens, uwidocznili mi to, o czym nawet kiedyś nie śniłam. Na zakończenie mogę stanowczo powiedzieć: „marzenia są po to, aby je spełnić”!

(teksty z redakcyjną korektą)

NA PODLASIU.

Obrazki z ostatnich czasów

skróślił

Na dbużanin.

(Wyjęte z „Gazety Krakowskiej.”)

(Ciąg dalszy.)

III

Wewnątrz miasta Łomaz panowało tradycyjne w czasie zimowych odwilży błoto. Choć dachy pokrywała gruba warstwa śniegu, na ulicach jednak utworzyła się gęsta, czarna masa, na przebycie której nielada siły i odwagi trzeba było. Na środku rynku w potworzonych jeziorach pluskały się gęsi i kaczkę, a w rozrobionej zaś czarnej masie rozkoszowały się nierogate stworzenia. Parę rogatych i brodatych stało melancholijnie zadumanych; bo na całym obszarze rynku, ani nawet na bocznych ulicach nie było ani jednego włościańskiego wozu, z któregooby nieco słomy wyciągnąć można było, ani jednego konia z torbą na głowie, którą przegryzszy, dostałoby się nieco obroku na dodatek do podanej na śniadanie miotły.

Rowami, ciągnącemi się po obu stronach ulic, reprezentującemi rynsztoki i kanalizacją miejską, płynęła z szumem woda ku wielkiej uciechu nie tylko gęsi i kaczek, ale - także młodych obywateli mojżeszowego wyznania, stawiających na niej młynki, lub splawiających kunsztownie z resztek gontów, przez tate wyrabianych, zbudowane tratwy i czółenka, ku pożytkowi zaś niewiast Izraela, mających pod ręką wodę do prania bielizny, mycia garnków i inne domowe potrzeby.

Pomimo że brzydka zimna pora i trudność w przebywaniu ulic nie zachęcały nikogo do porzucenia ciepłej chaty, jednak przed domem naznaczonym tablicą z dwugłowym orłem, gdzie mieściła się kancelaryja wójta gminy, stała spora gromada ludzi.

Byli to mieszkańcy Łomaz, oczekujący przybycia naczelnika ziemskiej straży z Białej. Zbrojne apostołstwo bowiem przycichnąwszy nieco latem, znów z jesienią z nową siłą rozpoczęte, trwało bezustannie.

Świętojurca Gomela, który zajął w Łomazach miejsce wygnanego do Galicyji szanownego księdza Starkiewicza, niejednokrotnie skarżył się do władz o brak zupełny dochodów z parafiji. Pogardzając odstępcą parafijanie, żadnych od niego postug religijnych nie żądali; cerkiew stała zawsze pustkami; to wszystko więc chciwemu popowi,

zmuszonemu ograniczać się na samej tylko pensyi, bardzo się nie podobało.

W skutek powtarzanych zatem skarg przybywał naczelnik zaprowadzić porządek.

Epifan Iwanowicz Gubanjew, jeden z gorliwszych apostołów schizmy na Podlasiu, niegdyś oficer piechoty, obecnie naczelnik straży ziemskiej z Białej, przewyższył gorliwością przełożonych i kolegów swoich i pozostanie na długo w pamięci wieśniaków. Łomazy były jednym z pierwszych pól popisu jego gorliwości, na którą bardzo wiele rozmaitych przyczyn się składało.

Stawny pijak i karciarz, przez to wiecznie w długach i bez grosza przy duszy, musiał koniecznie szukać bocznych dochodów, bo pensya nie wystarczała. Żydzi za długi jej nie aresztowali, nie z braku chęci wprawdzie, lecz z obawy przed panem naczelnikiem, któryby tysiącnymi sposobami dokuczyć i zemścić się za to potrafił, tylko w dniu wypłaty topniała ona zwykle na zielonym stoliku.

Grając zaś zwykle z równymi sobie, lub wyższymi nawet czynem, nie mógł grać na kredkę, przez to często bywał w ambarasie, nieraz nawet wielkim, mianowicie w środku kwartatu. Do pensyi było daleko; żydki albo unikali spotkania z panem naczelnikiem, albo grzecznie odnawiali pożyczki, klnąc się na duszę, ciało, żony i bachory, że poniosszy wielkie straty w handlu, grosika nie mają przy duszy, pomimo więc najszczerszej chęci wygodzenia p. naczelnikowi, któremu lepiej, jak samym sobie wierzą, nic pożyczyc nie mogą.

Nie mając zaś takiego prawdziwie moskiewskiego sprytu w wynajdywaniu źródeł dochodu, jak jego kolega i przełożony naczelnik powiatu Aleszko, łapówek dostawał nie wiele, chciał zatem gorliwością w sprawie nawracania Unitów zasłużyć sobie na gratyfikacją, lub orderek jaki, do któregooby pensya przywiązaną była.

Ściągane z Unitów kontrybucye, w których Aleszko dozwalał mu udziału, nie wystarczały.

Jedna część z nich musiała iść do guberni, z drugiej *partem leoninam* zatrzymywał Aleszko, dopiero resztę dzielono między niego i paru urzędników z kancelaryi gubernatorskiej, których pomoc i dyskrecyja do tego geszeftu potrzebną była.

W dodatku gorliwością tą chciał zmyć ciężące na nim podejrzenie rządu i dawne pułkowe grzeszki.

Jeszcze jako oficer, będąc nadzwyczaj liberalnych, nawet nihilistycznych przekonań, należał do spisku oficerskiego przed 1863 rokiem. Udział ten wykryto; choć więc się wykręcić potrafił, był zawsze *padazritielen*.

(pisownia oryginalna)

(6)

Walka o małe gminne szkoły

(artykuł jest połączeniem dwóch felietonów autora, które ukazały się na łamach Wspólnoty Białskiej)

Tytułowa walka o gminne szkoły to właściwie cała kampania. Rząd, poprzez likwidację szkół liczących po kilkudziesięciu uczniów, chce zdobyć oszczędności dla budżetu. Nauczyciele i rodzice uczniów tychże szkół walczą o przetrwanie placówek. Władze gminy są tu między młotem a kowadłem, gdyż to na nich skupia się konflikt. Jest on modelowym przykładem krótkowzrocznej polityki rządu i psychologii. Będzie czytelnym w każdym państwie i w dowolnym czasie – szkoda, że to my tym przykładem jesteśmy.



*Rok 2010 - Szkoła w Huszczy.
Autorskie spotkanie Lecha Zaciury z dziećmi.*

Zapowiedź likwidacji małych szkół wynika z nieopłacalności utrzymywania placówek dla kilkudziesięciu uczniów. Jednakże za nieopłacalne uznano już kiedyś szkoły-molochy z klasami po trzydziestu paru uczniów w jednej. Wszystko zależy od tego, jakie przyjmujemy kryteria opłacalności. Dawniej nauczyciele zarabiali niewiele i mieliśmy wyż demograficzny. Chodziłem do klasy „e” (była jeszcze „f”, a wszystkie liczyły ponad 30 gardeł). Zmordowana nauczycielka starała się przeżyć i wtłoczyć nam coś do głów. W przerwach, na korytarzach kotłowało się jak w ulu. Potem trafiłem do ośrodka rehabilitacji w Konstancinie, a tam klasy liczyły nagle po 5-7 uczniów. Nauczyciele pracowali z nami na wpuł indywidualnie – nie było szans wymigać się, ukryć luki w wiedzy. Niespodziewanie spadły mi oceny, za to bardzo poprawiło się moje rozumienie fizyki, chemii, biologii... Krótko mówiąc trafiłem do systemu, który się opłacał, ponieważ uczeń zdobywał tyle wiedzy, na ile miał zdolności.

Minęły lata i z różnych powodów ów system trafił do wielu gminnych szkół. Ale samorządy nie dają rady utrzymać placówek, gdzie klasa liczy kilku uczniów. Przypominam sobie w tym momencie moje spotkanie autorskie 2 lata temu z dziećmi w szkole w Huszczy –

obecnie zagrożonej. Świetni nauczyciele i młodzież, doskonała, niemal rodzinna atmosfera. Czy to musi zniknąć!?

To prawda, że w czasach kryzysu trzeba robić oszczędności na czym się da. Ale czy ktoś liczy koszty oszczędzania? 90% kosztów utrzymania małych szkół stanowią płace nauczycieli i przywileje wynikające z Karty Nauczyciela, na co nie stać samorządu. „Zrezygnujcie z części przywilejów, w przeciwnym razie straciecie wszystko, gdy zamkniemy szkołę” – mówią władze samorządowe. Nauczyciele jednak zbyt długo czekali na przyzwoite zarobki, by z nich zrezygnować. Mamy więc pat.

A co na to władza centralna? Wszak to Ministerstwo Edukacji Narodowej ustala płace dla nauczycieli. Zaś władza lokalna musi znaleźć na to pieniądze!

Popatrzmy szerzej. Uczniowie uczęszczający do „nieopłacalnych” szkół nie kończą przecież na nich edukacji, lecz zwykle uczą się dalej, a nasza młodzież jest nie mniej zdolna od wielkomiejskiej. Mam wielu znajomych z małych szkół, którzy ukończyli studia, lub studiują: w Warszawie, Lublinie, Białymstoku takie dziedziny, jak ekonomia, medycyna, prawo, politechnika, psychologia. Rzadko potem wracają do rodzinnych miejscowości, lecz zostają tam, gdzie ich kwalifikacje będą wykorzystane. Ich praca daje korzyść całej Polsce.



Rok 2009 - Szkoła w Dubowie. Dzieci biorą czynny udział w zbiorce darów w ramach akcji "Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimą"

Jest to oczywiste, tylko nie spełnia się od razu. Tymczasem rząd kalkuluje w tej materii kategoriami doraźnymi, czyli przeciwnie niż powinien.

Szanowny Rządzie, oszczędności z zamknięcia szkoły, na przykład w Dubowie, starczą akurat na ogrodzenie na stadionie narodowym, które zapobieże bijatykom jednych polskich kiboli z drugimi. Proponuję jednak w tym wypadku postawić na edukację, a nie na kraty. Wciąż jest na to pora, póki wyrok na szkoły ostatecznie nie zapadł.

Lech Zaciura

PO trochu

SŁOWO (SŁAWA) PODLASIA

Jak zwiększyć sprzedaż gazet, zastanawiają się wydawcy regionalnych tygodników na Podlasiu.

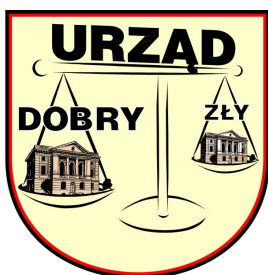
W pomysłowości przoduje „Słowo Podlasia”, któremu nie wystarczało zamieszczanie grupowych zdjęć poszczególnych klas ze wszystkich szkół w regionie. Były próby fotografowania grup mieszkańców miejscowości, jednak, poza kilkoma wyjątkami, materiał okazał się oporny.

Najwyraźniej ludzie niekoniecznie lubią pozować wspólnie z sąsiadami. Organizowane są zatem różnego rodzaju plebiscyty. Od najfajniejszych dzieciaków po najpopularniejsze jednostki straży pożarnej (a dlaczego nie policji?).

Z uznaniem musimy przyznać, że mieszkańcy naszej gminy wykazują się niezwykle aktywnością na tym polu, wiodąc prym w ilości oddawanych głosów (czytaj – kuponów bądź sms-ów).

Nic zatem dziwnego, że oceniani wygrywają większość głosowań. W najgorszym wypadku kończy się zajęciem jednego z czołowych miejsc. Wyjątkiem jest tutaj plebiscyt na najlepszego kierowcę bialskiego MZK (nas niespecjalnie dotyczy, ale gdyby chodziło o kierowców Gardena, to kto wie...).

Hitem ostatnich miesięcy był ranking urzędów samorządowych – gminnych, miejskich, powiatowych. Głosowanie było na tak (dobry urząd) lub nie (zły urząd). I tym razem nie było inaczej, bowiem głosów z naszej gminy wpłynęło najwięcej. Ciekawostką jest fakt, że „bombkę” ze znaczną ilością głosów na nie dla łomaskiej gminy ktoś podrzucił tuż przed końcem głosowania.



Najlepiej głosowano na Urząd Gminy w Kodniu (+ 626 głosów / tak – 810, nie – 174) i to on otrzyma ZŁOTĄ RÓŻĘ. Drugie miejsce zajął Urząd Gminy w Kąkolewnicy (+571 głosów / tak – 595, nie – 24). Na trzecim miejscu uplasował się, zdobywając BRAZOWĄ RÓ-

ŻĘ - Urząd Gminy w Łomazach (+546 głosów / tak – 1211, nie – 665).

Największy bilans ujemny uzyskały bialskie urzędy – Urząd Miasta, Starostwo Powiatowe i Urząd Gminy i to one zostaną uhonorowane POKRZYWAMI.

Miarodajności takiego głosowania nie będziemy oceniać, mając wszakże nadzieję, że tygodnik pójdzie za ciosem i podda czytelniczej ocenie również takie instytucje jak Urząd Skarbowy, ZUS...

Jeden warunek - kupony muszą być wtedy anonimowe...

Serial obrazkowy pt.:

WESOŁE JEST ŻYCIE STARUSZKA

czyli

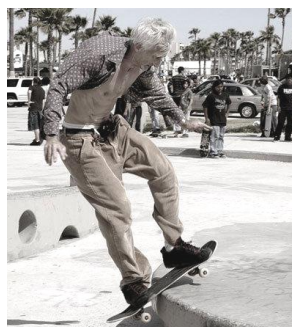
nas to też czeka po kolejnej reformie emerytalnej (2)

Jak już przejdę na tą emeryturę to dopiero pożyję...

Kupię sobie deskę...



...z dziadkiem się poślizgam...



...albo z koleżanką pojeżdżę.

Do banku po emeryturę to będę śmigać na rolnkach...



...a do dzieci na hulajnodze. Nie spieszo mi...



Od czasu do czasu zrobię wypad motorem w teren.
cdn.

fot.internet

„Łomaskie strony” są biuletynem wydawanym dla mieszkańców Łomaz i okolic przez Łomaskie Stowarzyszenie Rozwoju. Redaktor prowadzący: Lech Zaciura, zdjęcia: Stanisław Hryniewicz

Kontakt: tel.: 608510958 lub 505065886, email: lech@edgard.pl lub lomazy@wp.pl

składano programem Scribus 1.4.0.

druk: AKSER,

nakład podstawowy - 1 000 egz.

Archiwalne numery miesięcznika dostępne są na stronie www.lomazy.eu (w kolorze!)